

Centrum Edukacji Nauczycieli w Suwałkach  
Filia w Sejnach

*Scenariusz wystawy*

**ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA**

**7.02.1909 – 1.10.1984**

*Cytat dotyczący całości ekspozycji (do wyboru)*

Zajadam z zachwytem  
Swoją kromkę szczęścia.  
Śpiąc nawet  
Trzymam ją mocno w ręku.  
*( Z twoimi rękami na szyi)*

Ze mnie nie ma.  
I że czuję, jak bardzo  
mnie nie ma.  
*(Podwójny zachwyt)*

Moja dusza  
rozszerza się powoli  
jak oczy, które  
wychodzą z orbit.  
*(Dojrzewanie do prawdy)*

Anna Świrszczyńska urodziła się w Warszawie, zmarła w Krakowie. Była wybitną poetką, dramatopisarką, autorką książek dla dzieci.

Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1936-39 pracowała w Związku Nauczycielstwa Polskiego jako redaktorka *Malego Płomyczka*. W czasie okupacji przebywała w stolicy, brała udział w powstaniu warszawskim. Po jego upadku przeniosła się na stałe do Krakowa, gdzie pełniła w latach 1946-50 funkcję kierownika literackiego Państwowego Teatru Młodego Widza. Od 1951 r. zajmowała się wyłącznie twórczością literacką.<sup>1</sup>

Wiersze poetki zamieszczano w licznych krajowych i zagranicznych antologiach, tłumaczone były na wiele języków, popularyzował je m.in. Czesław Miłosz.

„Świrszczyńska zadebiutowała w międzywojennym dwudziestoleciu tomikiem *Wiersze i proza*, wydany w 1936 r. w Warszawie. Był to olśniewający debiut - pisał Czesław Miłosz<sup>2</sup> - nie pozwalający jednak przewidzieć, do czego jej kiedyś posłuży sztuka cyzelowania poetyckich miniatur. Należała do mojego

<sup>1</sup> Por. Anna Świrszczyńska, [w:] *Słownik poetów polskich pod redakcją naukową Jolanty Sztachelskiej*, Wydawnictwo „Łuk”, Białystok 1997, s. 252.

<sup>2</sup> Czesław Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1996, s. 6.

pokolenia, została też przez to pokolenie dobrze przyjęta. Teraz uważam, że nas nie zawiodła, i piszę o niej, żeby przywrócić miejsce jej należne w dziejach polskiej poezji.

Przed wojną jej osobiście nie znałem. Podczas niemieckiej okupacji spotykaliśmy się, należąc do podziemnej literackiej Warszawy.<sup>3</sup>

Czesław Miłosz uważał, że „jej dzieło poetyckie ofiarowuje się jako spełniony los, ale spełniony nie poprzez artyzm, z życiorysem gdzieś w tle, ale jako jedność wierszy i osoby, gwałtownej, namiętnej, dumnej, pokornej, grzesznej, współczującej, miłującej, szalonej.”<sup>4</sup>

Jerzy Kwiatkowski pisząc o wierszach Świrszczyńskiej akcentował ich prawdziwą wiedzę o człowieku cierpiącym oraz dar trafności i zwięzłości słowa.

Anna Świrszczyńska została wyróżniona m.in. I nagrodą w konkursie poetyckim „Wiadomości Literackich” w 1934 r., II nagrodą w konspiracyjnym konkursie literackim za sztukę *Orfeusz* (1943), nagrodą prezesa Rady Ministrów za całokształt twórczości dla dzieci (1973), nagrodą prezydenta Krakowa za całokształt twórczości literackiej (1976).

## Twórczość

### Poezja

*Wiersze i proza* (1936)

*Liryki zebrane* (1958)

*Czarne słowa* (1967 – poetyckie stylizacje murzyńskie i dramaty)

*Wiatr* (1970)

*Jestem baba* (1972)

*Budowałam barykadę* (1974 – wiersze dotyczące powstania warszawskiego)

*Szczęśliwa jak psi ogon* (1978)

*Cierpienie i radość* (1985 – tom ostatni, pośmiertny).

### Dramat

*Orfeusz* (prapremiera w reż. W. Horzycy – Toruń 21.09.1946)

*Strzały na ulicy Długiej* (sztuka okupacyjna dotycząca odbicia więźniów pod Arsenalem; wyst. w 1947; wyd. w 1948)

*Odezwa na murze* (1951)

*Śmierć w Kongo* (1963).

### Twórczość dla dzieci i młodzieży

*Arkona, gród Świętowita* (1946)

*Farfurka Królowej Bony* – utwór sceniczny wyst. w 1948)

*Nad rzeką Zam-Zam* (1960 – wiersze)

*Rogaliki Króla Jana* (1960 – powieść historyczna)

*O Małgosi, co się niczego nie bała* (1966 – zbiór opowiadań).

## W y s t a w k a I

### POETKA EKSCENTRYCZNA

Jakże bezradne są  
spojrzenia pierwszych ludzi.  
Tych, co ze sztywnymi girlandami,  
w świątecznie prasowanych sukniach  
Przechodzą pod drzewem rodzaju.

Nie rozumieją niczego,

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 6.

<sup>4</sup> Tamże, s. 5-6.

nie słyszą. Nawet wtedy,  
gdy wyjdą z kręgu przytulnego bezpieczeństwa,  
z gwarne go cienia  
okrągłych liści i uciszeni,  
głową na dół, w zwolnionym tempie –

zaciekają w wieczność.

(z wiersza *Dzień stworzenia. Fresk*)

„Rosyjski urzędnik błędnie zapisał na zawsze w księdze metrykalnej nazwisko jedynej córki Jana Świrszczyńskiego (malarza, którego wielkich płócien świat nie docenił) oraz „pięknej panny Stasi” z Ostrołęki, upamiętnionej potem w późnym cyklu *Wiersze o ojcu i matce*. Rodzice byli biedni, ale szczęśliwi; dziecku przekazali wrażliwość na malarstwo, lewicowe poglądy i przekonanie, że życie samo w sobie jest bezcennym darem.”<sup>5</sup>

Anna debiutowała w „Bluszczu” (1930), a pierwszym jej tomem były *Wiersze i proza* (1936). „Debiutancki tom zapowiadał oryginalną wyobraźnię poetycką i wielką wrażliwość na walory brzmieniowe słowa. (...) „Ostra ekscentryczność artyzmu” nakazywała poetce kojarzyć byty i czasy odległe, nasyciała te wizje humorem, retuszowała piórkiem pastiszu.”<sup>6</sup>

Jedzie ogrodem na wozie  
Wenus w apoteozie.  
Blondyna, soczysta jak marchew,  
z rąk wyskakuje jej szarfa.

Jedzie w bobkowym wieńcu,  
w krąg primadonny klęczą.  
Wiozą ją po szpalerze  
Dwa seraficzne zwierze.

(*Groteska*)

Wiersze Świrszczyńskiej raczej nie przypadły do gustu powojennym krytykom, lecz były ważnym świadectwem świadomości autorki, która zaczęła doświadczenie awangardyzmu przekładać na poetykę realizmu. Tomem *Czarne słowa* (1967) nie zdołała jeszcze poetka zdobyć przychylności krytyki, bowiem pisała tu o egzystencji społeczności... murzyńskiej, doskonaląc technikę stylizacji egzotycznej i pieśniowej.<sup>7</sup>

Leżę na ziemi.  
Patrzę w niebo.  
Krzyczę.

Rodzę człowieka.

Przestaję krzyczeć.  
Urodziłam człowieka.

Patrzę w niebo.

(*Mówi czarna kobieta*)

„W tomie *Wiatr* (1970), nagrodzonym życzliwymi recenzjami znawców (w tym J. Kwiatkowskiego), poetka już w pełni zademonstrowała bogactwo środków artystycznych.”<sup>8</sup>

<sup>5</sup> Anna Legeżyńska, *Metamorfozy Anny Świrszczyńskiej*, „Polonistyka” 1997, nr 3, s. 182.

<sup>6</sup> Tamże, s. 183.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 183-4.

<sup>8</sup> Tamże, s. 184.

W całym zbiorze widoczny jest swoisty feminizm Świrszczyńskiej, która dokonuje przewartościowania stereotypowych wyobrażeń roli kobiety.<sup>9</sup>

Spełniona ciemnym instynktem macierzyństwa,  
spragniona czułości jak astmatyk powietrza,  
z jakim mozołem buduję w sobie  
swoją piękną człowieczy egoizm,  
zastrzeżony od wieków  
dla mężczyzny.

( *Odwaga* )

Po raz pierwszy spojrzałam na swoje dziecko  
z nienawiścią.  
Wiedziałam, że odbierze mi wolność.  
Że będę musiała je kochać  
więcej niż siebie,  
więcej niż jakiegokolwiek mężczyznę,  
więcej niż cel swego życia

( *Pierwsze spojrzenie* )

Historię własnego macierzyństwa – spóźnionego, niespodziewanego (poetka urodziła córkę Ludmiłę mając 45 lat) opowiada w cyklu *Matka i córka* z tomu *Wiatr* (1970).

„W wierszu *Moja córka* wyrazi poetka swój bunt wobec świata męskiego, którego wkład w trwanie i pielęgnowanie życia jest niepodzielnie mniejszy niż wkład świata kobiecego.(...) W bycie kobietą wpisane jest macierzyństwo, właściwie trudno przed tym uciec. Annę urodziła jej matka, a Anna urodziła Ludmiłę, i tym samym skazała ją na ból rodzenia.”<sup>10</sup>

Zbudowałam dom,  
wybrałam mężczyznę,  
robię swoją pracę.  
Potem odejdę i przyjdzie moja córka.

Zbuduje dom,  
wybierze mężczyznę,  
wykona pracę.

Potem odejdzie.  
Rodząc skazałam ją.

( *Moja córka* )

W 1972 roku ukazał się prowokacyjnie zatytułowany tomik *Jestem baba*. Portrety kobiet poetka mistrzowsko naszkicowała w miniaturach.

W niedzielę po południu,  
gdy pomyślała wreszcie garnki,  
usiadła  
przed lusterkiem.

I dowiedziała się  
w niedzielę po południu,

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 184.

<sup>10</sup> Agnieszka Gizewska-Szwarbuła, *Macierzyństwo w poezji Anny Świrszczyńskiej*, „Polonistyka” 2003, nr 2, s. 97.

że ukradziono jej życie.

Już dawno.

*(Dowiedziała się)*

„Lapidarna relacja, skrót, język potoczny, pointa – wszystkie te cechy zbliżają tom *Jestem baba* do poetyki aforyzmu.”<sup>11</sup>

Wsadza rękę  
do kieszeni marynarki  
śpiącego

Liczy pieniądze.  
Płacze.

*(Wieczorem po wypłacie)*

„Jest to wiersz zbliżony do potocznej mowy i do prozy życia. Odnosi się wrażenie, że Świrszczyńska dochodzi do granicy dopuszczalnej depoetyzacji liryki.”<sup>12</sup>

Będziemy się dusić za gardło  
z moim cholernym losem,  
aż jedno z nas  
szlak trafi

*(Będziemy się dusić za gardło)*

„Stopień ryzyka w naruszaniu tego, co w poezji przyjęte, jest u Świrszczyńskiej znaczny i poetka nierzadko ociera się o niebezpieczeństwo wywołania innego efektu niż zamierzony. Jeśli niebezpieczeństwa tego niemal z reguły unika – wielka w tym zasługa poczucia humoru, groteski, umiejętności zachowania dystansu wobec własnych przeżyć.”<sup>13</sup>

Zanoszę się śmiechem,  
stojąc na cienkiej linie  
nad przepaścią.

Kiedy przestanę się śmiać,  
spadnę.

*(Grunt to humor)*

„Moim świadomym celem jest pisać o sprawach i emocjach wspólnych nam wszystkim, wielkiej rodzinie człowieczej. Pisać w ten sposób, żeby autor i czytelnik łączyli się w tym samym przeżyciu i w tym samym wzruszeniu. Chciałabym mówić tak prosto, żeby mnie zrozumiała jak największa ilość ludzi. Ale dążąc do maksymalnej komunikatywności nie wolno słycać tematu, nie wolno zaniedbywać starań o najwyższy poziom.”<sup>14</sup>

Anna Świrszczyńska

<sup>11</sup> Anna Legeżyńska, *Metamorfozy Anny Świrszczyńskiej*, op. cit., s. 184.

<sup>12</sup> Tamże, s. 184.

<sup>13</sup> Jerzy Kwiatkowski, *Magia poezji (O poetach polskich XX wieku)*. Wybór Marta Podraza – Kwiatkowska i Anna Łebkowska. Posłowie Marian Stala, WL, Kraków 1995, s. 376.

<sup>14</sup> Anna Świrszczyńska, *Wracam do mojej młodości*, [w:] Wojciech Wiśniewski, *Tego nie dowiecie się w szkole (Z wizytą u pisarzy)*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 323.

## W y s t a w k a I I

### CIERPIENIE I RADOŚĆ

Z cierpienia rodzi się potęga  
Z potęgi rodzi się cierpienie.

Dwa słowa na jedną rzecz  
niewysłowioną.

*(Rzecz niewysłowiona)*

Moje cierpienie  
jest dla mnie pożyteczne.

Daje mi prawo pisać  
o cierpieniu innych.

Moje cierpienie to ołówek,  
którym piszę.

*(Moje cierpienie)*

„Kryje się w tej poezji – pisał Jerzy Kwiatkowski - prawdziwa, autentyczna wiedza o cierpieniu i o człowieku cierpiącym. I ona to właśnie uwierzytelnia, nadaje powagę głębokiego przeżycia tym wierszom. A także: udziela im – nieomylnie niemal – daru trafności i zwięzłości słowa. Manifest zdobywczej, wojującej kobiecości przekształca się w znakomitą poezję.(...) Śmiała wyobraźnia intelektualna pozostaje tu na usługach dojmującej przygody z istnieniem.”<sup>15</sup>

Dałam mu cierpienie,  
choć tak bardzo  
chciałam dać szczęście.

A on wziął je  
delikatnie, jak się bierze  
szczęście. W dzień  
trzyma je na sercu,  
śpi z nim w nocy,  
kocha je tak jak mnie.  
Ono jest bardziej niż ja  
godne miłości,  
bardziej czyste i wierne.

Patrzę, jak je niesie,  
plecy  
zginają się coraz bardziej  
pod ciężarem,  
patrzę przez oczy zalane łzami.

Jak niesie cierpienie

---

<sup>15</sup> Jerzy Kwiatkowski, *op cit*, s. 375.

które mu dałam,  
choć tak bardzo  
chciałam dać szczęście.  
*(Patrzę przez oczy zalane łzami)*

Kiedy jestem sama,  
boję się odwrócić  
zbyt szybko.

To, co jest za moimi plecami,  
może przecież nie zdążyć  
przybrać kształtu odpowiedniego  
dla moich oczu  
człowieka.

A to nie byłoby dobre.  
*(To nie byłoby dobre)*

Biegam po plaży.  
Ludzie się dziwią.  
- Siwa baba i biega.

Biegam po plaży  
z bezczelną miną.  
Ludzie się śmieją.  
- Siwa i bezczelna.  
Aprobują.  
*(Biegam po plaży)*

Dwie pięty biegną  
śmiejąc się  
dwoma gardłami.  
*(Naiwna pełnia radości)*

Że mnie nie ma.  
I że czuję, jak bardzo  
mnie nie ma.  
*(Podwójny zachwyt)*

Poezja Świrszczyńskiej broni się śmiechem przed grozą istnienia. Ba, ale sprawa śmiechu nie jest taka prosta.<sup>16</sup> Gdyż:

Gdybym przestała się śmiać  
Chociaż na chwilę,  
mogłabym, usłyszeć  
śmiech galaktyk.  
*(Śmieję się z siebie)*

---

<sup>16</sup> Por. Jerzy Kwiatkowski, *op cit.*, s. 376.

„Jest w tym pojedynku śmiechów miara powagi tej poezji. I miara jej siły.”<sup>17</sup>

### W y s t a w k a   I I I

#### PORTRET RODZINNY

O świcie  
wychodzimy na palcach z domu.

Ojciec niesie sztalugi  
i trzy obrazy, matka  
kuferek i pierzynę  
po babci, ja  
garnek i imbryk.

Ładujemy na wózek, prędko,  
żeby stróż nie zobaczył.  
Ojciec  
ciągnie wózek ulicą, prędko,  
matka pcha z tyłu, prędko,  
ja też pcham, prędko, prędko,  
żeby stróż nie zobaczył.

Byliśmy winni za komorne  
za pół roku.

*(Przeprowadzka artysty)*

„Wprawa w czytaniu między wierszami pozwoli to i owo odgadnąć, mnie jednak teraz interesują rodzice Świrszczyńskiej. Pisać o nich nauczyła się nieprędko. I w ogóle zajęło jej dużo czasu, zanim zaczęła pisać o tym, co dla niej było ważne. Stąd uzasadnione pytanie, czy wolno, po to, żeby przedstawić jej dzieciństwo i wczesną młodość, posługiwać się jej późnymi utworami, w których dojrzała świadomość zwraca się do swoich początków.”<sup>18</sup>

Czesław Miłosz

*Wiersze o ojcu i matce* zawarte w pośmiertnie wydanym tomiku *Cierpienie i radość* (PIW 1985) są istotną częścią poetyckiego życiorysu Anny Świrszczyńskiej.<sup>19</sup>

Po ulicach Warszawy  
jeżdżą kuchnie dla nędzarzy.  
Nędzarze stoją w kolejkach,  
grzeją się przy ogniskach, które  
palą się dla nich  
na ulicach Warszawy.

Jest pierwsza wojna światowa.

Matka włożyła chustkę,

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 376.

<sup>18</sup> Czesław Miłosz, *op.cit.*, s. 7.

<sup>19</sup> Por. tamże, s.7.



zasłoniła twarz, poszła  
na ulicę stać po zupełną  
dla nędzarzy.

Matka bardzo się bała,  
że zobaczy ją stróżka.  
Była przecież żoną  
artysty.

*(Zupa dla nędzarzy)*

„Matka prowadziła gospodarstwo, które mieściło się w mikroskopijnej alkowie, a raczej wnęce bez okna, odgradzonej od pracowni kilimem kurpiowskim. Alkova zastępowała kuchnię, tam też spaliśmy. Odrabiałam lekcje siedząc po turecku na podłodze, na kolanach trzymałam deskę rysowniczą, która zastępowała stół. Żarówka świeciła wysoko pod sufitem, obok haka, na którym poprzedni lokator malarz powiesił się z nędzy.”<sup>20</sup>

*Anna Świrszczyńska (wstęp do Poezji wybranych)*

W kolejce po dziesięć kilo węgla  
trzeba stanąć  
przed świtem.

Matka stoi na mrozie, tupie,  
dziury w mokrych butach  
zatkana papierem.

Matka się cieszy,  
że ja śpię w ciepłym łóżku.

*(Przed świtem)*

Osiemdziesięcioletnie nogi  
niosą go co dzień na Wawel.  
Musi co dzień sprawdzić,  
czy Wawel nie zniknął w nocy.

Przeżył przecież taką noc,  
kiedy zniknął dom,  
w którym były wszystkie jego obrazy.  
Malowane o głodzie i chłodzie  
przez czterdzieści lat.

*(Ojciec w Krakowie)*

„Świrszczyńska zasługuje na miano autentystki czy nawet werystki, bo choć doskonale wie, że dobiera i porządkuje swój biograficzny materiał, chce, żeby jej sceny wyglądały „jak żywe”.

Czesław Miłosz

---

<sup>20</sup> Cytuję za: Czesław Miłosz, *op.cit.*, s. 14.

Dziś w nocy  
tuliłam do siebie moją zmarłą matkę.  
Tańczyliśmy  
na lekkiej trawie.

Lekkie słońce jej tkliwości  
roztapiało moje ciało  
jak mgłę.

Dwa nasze ciała, dwie mgły,  
przenikały się błogo  
jak przed narodzeniem.  
*(Sen)*

## W y s t a w k a I V

### EPILOG

Wiatr mnie pędzi po drogach,  
wiatr, bóstwo odmiany  
o dmuchających policzkach.  
Kocham ten wiatr,  
cieszę się  
odmianom.

Chodzę po świecie  
we dwoje albo sama  
i miłe mi są jednakowo  
tęsknota i śmierć tęsknoty,  
która nazywa się spełnienie.

Czegoś jest we mnie za dużo.  
Przelewam się przez brzegi  
jak drożdże. Drożdże mają  
sвій własny rodzaj szczęścia.

Idę, ciągle idę,  
czasami przyłącza się do mnie mężczyzna.  
Idziemy razem,  
on mówi, że to do śmierci,  
potem gubi się o zmroku  
jak rzecz nieważna.

Idę sama,  
potem znów na zakręcie  
zjawia się nowy towarzysz.  
Idę, ciągle idę,

wiatr mnie pędzi po drogach.  
Na moich drogach  
zawsze wieje wiatr.

*(Epilog. Kobieta mówi o swoim życiu)*

„Przeżyłaś bogate życie, pełnię wzniosłości, upadków, rozpacz i szczęścia. Przyjmowałaś stoicko to, co spadało na ciebie z samego tytułu urodzenia się w tym a nie innym miejscu i w tym a nie innym czasie, starając się sprostać ubóstwu rodziny, codziennym niebezpieczeństwom za niemieckiej okupacji, brakowi lekarstw i bandaży w szpitalach powstańczej Warszawy. Rannych na twojej szpitalnej sali nazywałaś „moi synowie” i próbowałaś ich uratować. Wzięłaś na siebie obowiązek zostawienia świadectwa i umiałaś to zrobić. Po wojnie nosił ciebie wiatr, jak w twoim wierszu, ale był to nie tylko wiatr miłosnych pragnień, także litości i solidarności z cierpiącym, i z czego brał się twój nieksiążkowy feminizm. Pisałem o twojej poezji, czyli występowałem jako historyk literatury polskiej, domagając się dla ciebie należnego w niej miejsca, ale skłaniał mnie do tego nie tylko podziw dla twojej poezji, również podziw dla twego charakteru i twojej naczelnej cnoty, za którą uważam dzielność. Toteż nie zdziwił mnie twój ostatni wiersz, napisany w szpitalu przed operacją, tak dobrze streszczający twoją stałą gotowość przyjęcia na równi szczęścia i bólu, jeżeli trzeba.”<sup>21</sup>

Przyszła i stanęła przy mnie.  
Powiedziałam: Jestem gotowa.  
Leżę w klinice chirurgicznej w Krakowie,  
jutro  
będą mnie krajać

Jest we mnie wiele siły. Mogę żyć,  
mogę biegać, tańczyć, śpiewać.  
to wszystko jest we mnie, ale jeśli trzeba,  
odejdę.

Dzisiaj  
robię rachunek z życia.  
Byłam grzesznicą,  
biłam głową o ziemię,  
prosiłam o przebaczenie  
ziemię i niebo.

Byłam piękna i szpetna,  
mądra i głupia,  
bardzo szczęśliwa i bardzo nieszczęśliwa,  
często miałam skrzydła  
i pływałam w powietrzu.

Zdeptałam tysiąc ścieżek w słońcu i w śniegu,  
tańczyłam z przyjacielem pod gwiazdami.  
Widziałam miłość  
w wielu oczach człowieczych.  
Zjadałam z zachwytem  
swoją kromkę szczęścia.

Teraz leżę w klinice chirurgicznej w Krakowie

---

<sup>21</sup> Tamże, s. 105-106.

Ona stoi przy mnie.  
Jutro  
będą mnie krajać.  
Za oknem majowe drzewa piękne jak życie,  
a we mnie jest pokora, lęk i spokój.  
(*Jutro będą mnie krajać*)

#### BIBLIOGRAFIA:

1. Agnieszka Giżewska, „*O samotności bycia w ciele*” w *poezji Anny Świrszczyńskiej*, „*Polonistyka*” 2001, nr 8, s.475-479.
2. Agnieszka Giżewska-Szwarbuła, *Macierzyństwo w poezji Anny Świrszczyńskiej*, „*Polonistyka*” 2003, nr 2, s.96-100.
3. Jerzy Kwiatkowski, *Baba potęgą jest i basta*, [w:] *Magia poezji (O poetach polskich XX wieku)*. Wybór Marta Podraza – Kwiatkowska i Anna Łebkowska. Posłowie Marian Stala, WL, Kraków 1995, s.373-376.
4. Anna Legeżyńska: *Metamorfozy Anny Świrszczyńskiej*, „*Polonistyka*” 1997, nr 3, s.182-186.
5. Czesław Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O Annie Świrszczyńskiej*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1996.
6. Beata Przymuszała, *Czy miłość jest wzajemnością?* „*Polonistyka*” 2002, nr 10, s.592-596.
7. Anna Świrszczyńska, [w:] Kuncewicz Piotr: *Agonia i nadzieja. Literatura polska od 1939*. T.2, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1993, s.127-129.
8. Anna Świrszczyńska, [w:] *Słownik poetów polskich pod redakcją naukową Jolanty Sztachelskiej*, Wydawnictwo „Łuk”, Białystok 1997, s.252.
9. Anna Świrszczyńska, *Wracam do mojej młodości*, [w:] Wojciech Wiśniewski, *Tego nie dowiecie się w szkole (Z wizytą u pisarzy)*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983.

Opracowała: Celina Luty